

SPRAWOZDANIA – RECENZJE – Dyskusje

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE W WYMIARZE OSOBISTYM

Anna Grzegorzczak, *Moi Święci*, Flos Carmeli, Poznań 2015, 339 s.

Książka Anny Grzegorzczak *Moi święci* należy do osobliwego, rzadko spotykanego dzisiaj rodzaju literatury. Można ją sytuować na pograniczu (może raczej należałoby powiedzieć: na przecięciu) eseju filozoficzno-teologicznego i pamiętnika literackiego. Jako esej jest opisem problemu; jako pamiętnik jest opisem stanu duszy. Problemem Autorki jest kwestia obecności Absolutu w rzeczywistości świata i człowieka; stanem duszy jest stałe pragnienie, by doświadczyć tej obecności. Anna Grzegorzczak jest filozofem i – jak każdy filozof odczuwający świat nie tylko w jego wymiarze naturalistycznym – chciałaby móc rozumowo uzasadnić konieczność istnienia sfery nadprzyrodzonej. Anna Grzegorzczak jest jednak zarazem wrażliwą kobietą emocjonalnie związaną z osobistym odczuwaniem tej sfery. Czy da się jedno z drugim pogodzić? Wydaje mi się, że cała praca filozoficzna Anny Grzegorzczak (przynajmniej po habilitacyjnej rozprawie *Niekartezjańskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce* z 1995 roku) jest wyraźnym i mocnym usiłowaniem uzgodnienia rozumu z wiarą, usiłowaniem opartym na silnym wewnętrznym przeświadczeniu, iż z jednej strony czysto racjonalistyczne rozważania o Absolutie nie mogą doprowadzić do Boga, z drugiej strony zaś czysto pietystyczne rozwijanie uczuć religijnych odgradza człowieka od świata. Autorka wierzy, iż można dążyć do Boga, przekraczając rozum, ale go nie odrzucając. Książkę *Moi Święci* odczytywać należy jako bardzo osobisty wyraz tego przeświadczenia.

To przekraczanie rozumu w drodze do Absolutu pojmuje Anna Grzegorzczak (odczuwa zarazem) jako wędrówkę na pustynię, śladem wielkich postaci biblijnych – Mojżesza, proroków, Jezusa. Dopiero w przestrzeni pustyni, w jej wymiarze nie tylko, a nawet nie przede wszystkim fizycznym, lecz głównie duchowym, może człowiek uzyskać dostęp do własnej samoświadomości, co z kolei warunkuje przejście od poznania skończonego do poznania nieskończonego, od rozumu do „czegoś trzeciego”, ponadrozumowego. Pustynia jest tu metaforą życia duchowego, obrazem procesu dążenia do tego, co ponadczasowe, bezkresne, ale do czego człowiek może się przybliżyć, czyniąc coraz pełniejszym swoje człowieczeństwo. Na początku tego procesu dokonuje się wzmocnienie nadziei, potem otwiera się horyzont oczekiwania otwartego, co znaczy: oczekiwania na nie-oczekiwane, by wreszcie osiągnąć stan życia po-doczesnego, stan przekraczający możliwość doczesnego rozumienia. Anna Grzegorzczak w całej swej twórczości filozoficznej usiłuje opisać ten proces i dać wyraz swemu oczekiwaniu na nie-oczekiwane.

Wędrowka na pustynię jest w swym najgłębszym wymiarze drogą samotności, szlakiem osobistym, wręcz intymnym. Ma to być jednak dążenie świadome, nie zaś czyste zatopienie się w przeżyciach o naturze mistycznej – mystyk ma własne, dane mu przez Boga poczucie Boskości i nie czyni go przedmiotem analiz. Autentyczne powołanie filozoficzne natomiast jest darem łaski szczególnego rodzaju – uzdatnieniem do pogłębiania stanu, w którym *ratio* i *fides* osiągają jedność. Wędrowka na pustynię jest drogą, na której dokonuje się coraz pełniejsze urzeczywistnianie jedności rozumu i wiary, a więc nie zatracanie, lecz wzbogacanie samoświadomości. A wędrowka świadoma może i nawet powinna być wędrowką z drugim człowiekiem. Anna Grzegorzczak idzie swoją drogą obok innych wędrowców, korzystając z ich doświadczeń pielgrzymowania. W swej twórczości filozoficznej do nich się odwołuje, a za swoją szczególną, rzecz by można: filozoficzną, patronkę obrała Edytę Stein, filozofkę wyniesioną na ołtarze jako św. Teresa Benedykta od Krzyża OCD. W książce *Moi Święci* ukazuje w sposób bardzo bezpośredni, osobisty swoich towarzyszy drogi, swoich „świętych”. To słowo należy w kontekście niniejszego omówienia ująć w cudzysłów, ponieważ święci Anny Grzegorzczak, jej osobiści Święci, o których pisze dużą literą, to nie tylko ci wyniesieni na ołtarze przez Kościół katolicki. Jej przewodnikami, jej partnerami w rozmowie i dyskusji są zarówno św. Tomasz z Akwinu, św. Jan od Krzyża czy św. Teresa Benedykta, jak i Raissa i Jacques Maritain, Wanda Półtawska czy Albert Camus. Tu nie chodzi tylko o to, że zbiór świętych jest o wiele większy od zbioru „oficjalnych” świętych chrześcijaństwa. Chodzi o coś więcej – o to, że to łaska Boża czyni człowieka świętym, a ludzka decyzja jest tylko śmiałą, acz ułomną próbą odgadnięcia Bożych wyroków i pragnieniem dania nam wzorców osobowych. Anna Grzegorzczak idzie jeszcze dalej – świętość może być dana także tym, którzy wedle naszego słabego poznania zdają się pozbawieni łaski wiary.

Anna Grzegorzczak tak kończy swoją książkę: „Doświadczenie Świętych na mojej życiowej drodze zebrało się w końcu w proste i w pełni przekonywujące przesłanie, że rozum i wiara łączą się aż po nonsens [...]. Wbrew rozmaitym doświadczeniom i jałowej gonitwie życia, przymknęłam powieki i próbuję wejść w złotą ciszę; świętą ciszę Boga i moich świętych. W Jego Obecność przez «Świętych Obcowanie»”. To nawiązanie do Tertuliana słów *credo quia absurdum*, do wewnętrznego przekonania, że wiara wykraczając poza rozum, nie unieważnia go, lecz odsłania nowy horyzont. Święci patronowie Anny Grzegorzczak mogą być pomocnikami i przewodnikami dla każdego, kto podejmie pielgrzymkę ku Wieczności. Tej książki nie powinno się traktować jedynie jako lektury i tematu do przemyśleń czy dyskusji. Aby z lektury odnieść rzeczywisty pożytek, należy wczuć się w Autorki przeżywanie świata, podjąć razem z nią próbę pielgrzymowania. Nawet bowiem jeśli czytelnik po lekturze uzna, że nie jest zdolny do wędrowki drogą jej i jej świętych, to sama ta konstatacja może stać się początkiem lepszego rozumienia siebie i otwierać możliwość zrobienia pierwszego kroku. Autorka zamknęła książkę informacją, że zakończyła spisywanie swych rozważań „W Święty Rok Miłosierdzia Bożego”.

JERZY KOPANIA
(Białystok)

FILOZOFIA JEST KOBIETĄ

Gilles Ménage, *Historia kobiet filozofek*, przekład, wstęp i przypisy Joanna Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, 149 s.

Wszystkie wielkie teksty filozoficzne z czasów nowożytnych zostały przetłumaczone na język polski i można jedynie zastanawiać się, który przekład już się zestarzał, tak że przydałaby się wersja nowa; przyszedł zatem czas na przekłady tekstów pomniejszych i zgoła małych, a przydatnych do zrozumienia myśli danej epoki, czy choćby zdolnych sprawić przyjemność współczesnemu czytelnikowi. Jedną z takich prac, całkiem pomniejszych, acz mogących dostarczyć intelektualnej radości intelektualistom naszych czasów, właśnie ukazała się w tłumaczeniu Joanny Usakiewicz. Powstałe pod koniec XVII wieku dziełko francuskiego erudyty Gilles'a Ménage'a *Historia mulierum philosopharum* (pierwsze wydanie w 1690 r.) jest tekstem osobliwym nawet jak na czasy, w których zostało napisane. Siedemnaste stulecie to okres, w którym niejako w spadku po renesansie – ciągle żywe było zainteresowanie antykiem, a w szczególności grecką myślą filozoficzną. Zarazem były to czasy, w których spotkać jeszcze można było erudytów na miarę renesansu. Niewątpliwie należał do nich francuski intelektualista Gilles Ménage (1613-1692) – filozof, prawnik, literaturoznawca, językoznawca, autor pierwszego znaczącego słownika etymologicznego języka francuskiego, ale także poeta tworzący w językach greckim, łacińskim, francuskim i włoskim. Wśród jego wielce obfitego dorobku naukowego, popularyzatorskiego, literackiego, także edytorskiego, szczególnie miejsce zajmuje owa *Historia kobiet filozofek*, a to z racji swej tematyki. Ménage przedstawia bowiem sylwetki kobiet, w większości ze świata starożytnej Grecji, które podjęły trud myślenia filozoficznego. Takie encyklopedyczne zestawy biograficzne poświęcone kobietom należały wówczas do rzadkości i Ménage niewątpliwie z pełną świadomością, wzorując się na Plutarchu, napisał swoistą apologię kobiety jako istoty co najmniej równej mężczyźnie intelektualnie i moralnie. Zresztą swoje dziełko zadedykował kobiecie, Anne Dacier (1654–1720), „z kobiet ile ich jest, ile było, najbardziej uczonej”, jak ją określił w krótkim wstępie, a w zakończeniu ponownie podkreślił, że jest „z kobiet najuczepsza, najwymowniejsza, najzręczniejsza”. Nie tylko Ménage, lecz także jemu współcześni uznawali Madame Dacier za osobę o wielkich przymiotach intelektualnych i wielce wykształconą – dla literatury francuskiej zasłużyła się przede wszystkim swymi przekładami z greki i łaciny, m.in. Homera, Anakreonta, Safony, Horacego. Można więc uznać – choć niewątpliwie z pewną przesadą – że Gilles Ménage wpisuje się w nurt tradycji feministycznej, mimo że zapewne on sam byłby zszokowany wieloma aspektami współczesnego nam feminizmu.

Wartość dziełka Ménage'a mniej jest wartością źródłową – pod tym względem jest ono wtórne, gdyż autor korzystał ze źródeł starożytnych i opracowań jemu współczesnych, choć w dwudziestowiecznej anglojęzycznej literaturze częste są odwołania do niego jako do tekstu źródłowego właśnie. Większą ma ono jednak wartość historyczną i kulturową, ukazując bowiem z jednej strony liczną obecność kobiet w życiu intelektualnym starożytnej Grecji, co pozwala sprostować stereotypową opinię o niskim statusie kobiety w społecznościach dawnych wieków, z drugiej strony zaś zwiększającą się rolę intelektualną kobiet w społecznościach nowożytnych, bez czego Ménage nie napisałby swojej *Historii*. Grono uwzględnionych przez Ménage'a kobiet jest bardzo liczne, ich biogramy sporządzone zostały na podstawie pracowicie przebadanych teks-

tów starożytnych pisarzy i współczesnych autorowi literatów i filologów, choć znalazły się wśród nich także postacie wątpliwe historycznie, nawet mitologiczne, co zresztą zwiększa wartość tej „encyklopedii” jako swoistego zbioru osobliwości. Autor poklasyfikował swoje bohaterki wedle przynależności do poszczególnych szkół filozoficznych, a więc odrębnie omawia platoniczki, akademiczki, dialektyczki, cyrenaiczki, megarejki, cyniczki, perypatetyczki, epikurejki, stoiczki i pitagorejki, przed nimi zaś opisuje „filozofki o niepewnej przynależności do szkoły filozoficznej”. Niżej podpisany recenzent odbiera żeńskie formy przynależności do szkół filozoficznych jako uroczo brzmiące, co niewątpliwie, zdaniem współczesnych feministek, źle o nim świadczy.

Mamy do czynienia z tekstem, który nie mieści się we współczesnej nam klasyfikacji gatunków literackich, sytuując się nie tyle na ich pograniczu, co raczej poza nimi. Dla uproszczenia można jednak powiedzieć, że jest to dość osobliwe połączenie opowieści biograficznych ze słownikiem biograficznym. Ta zasadnicza odmienność ma niewątpliwie dla współczesnego czytelnika pewien powab, ale musiała być też przyczyną poważnych trudności translatorskich. Przed tłumaczką stanęły trzy rodzaje trudności. Pierwsza trudność brała się z faktu, że Ménage korzystając ze źródeł starożytnych, zamieszcza liczne cytaty w języku greckim, niektóre z nich pozostawiając bez tłumaczenia (mógł zasadnie zakładać, że jego czytelnicy znają w jakimś stopniu grekę), niektóre tłumacząc, a do innych dołączając przekład łaciński sporządzony przez innego tłumacza. Należało to w polskim przekładzie jakoś ujednoczyć, ale w taki sposób, aby czytelnik miał świadomość tej różnorodności. Trzeba przyznać, że Joanna Usakiewicz potrafiła bardzo zgrabnie tę trudność pokonać. Warto przy tym zauważyć, że faktycznie jest to przekład mniej więcej w 90% z łaciny, a w 10% z greki. Druga trudność polegała na tym, że znaczna część biogramów to teksty bardzo krótkie, pisane lakonicznie, nieraz nawet skrótowo. Trzeba więc było w przekładzie nadać im jednolity styl literacki, aby stały się czytelne dla współczesnego odbiorcy. To również tłumacze udało się znakomicie. Trzecia trudność, bardzo zasadnicza, brała się stąd, że Ménage wskazując źródło, z którego korzysta, zazwyczaj nie podaje danych bibliograficznych. Aby jego tekst miał wartość źródłową dla współczesnego czytelnika, należało odnaleźć i wyraźnie wskazać wszystkie źródła, na które powołuje się Ménage. Wymagało to starannej i pracowitej kwerendy. Można z uznaniem stwierdzić, że Joanna Usakiewicz wykonała bardzo dużą pracę edytorską, docierając do oryginałów, które przez Ménage’a zaledwie były wspomniane.

Otrzymaliśmy w rezultacie ciekawy tekst nowożytny odsyłający nas głównie do starożytności, ale też do średniowiecza, a skłaniający do zrewidowania naszego stereotypowego postrzegania intelektualnej i inspirującej roli kobiet w czasach, w których kształtowała się nasza cywilizacja. Omawiana książka dotrzeć powinna do szerokiego kręgu odbiorców. Mogą do niej sięgnąć przede wszystkim filozofowie, jako że w pierwszym rzędzie dotyczy ona filozofii. Ale z pożytkiem korzystać z niej mogą także filologowie, w szczególności filologowie klasycyści, dla których może być ona materiałem źródłowym i porównawczym. Warto ją polecić również historykom i kulturoznawcom, którzy znajdą w niej sporo materiału badawczego. Niewątpliwie też przyniesie może zadowolenie i satysfakcję osobom o nastawieniu feministycznym. Wreszcie z przyjemnością i pożytkiem może do niej sięgnąć każdy, kto interesuje się przeszłością w jej wymiarze kulturowym i antropologicznym. Dodajmy, że atrakcyjność książki zwiększa i jej lekturę uprzyjemnia staranne wydanie, ozdobione ilustracjami, także kolorowymi.

Na zakończenie niniejszych uwag konieczne poczynić musimy refleksję, jak tę książeczkę czytać należy. Oczywiście teksty o charakterze encyklopedycznym czytamy wyrywkowo, sięgając do poszczególnych haseł. W tym wypadku jednak chodzi o coś innego. Dziełko *Ménage*'a można czytać w sposób ciągły, tak jak czyta się tekst literacki. Wszelako problem na tym polega, że współczesny czytelnik, nawet aspirujący do miana humanisty, nie jest już zdolny do tego rodzaju percepcji, która była naturalna i oczywista dla intelektualistów jeszcze pod koniec XVII wieku. Któż bowiem w naszych skomputeryzowanych, czyli (że tak to ujmniemy) obrazkowych czasach, potrafiłby swobodnie czytać tekst łaciński z greckimi wstawkami? Warunkiem koniecznym, a może i wystarczającym, bycia humanistą w XXI stuleciu jest znajomość konferencyjnego języka angielskiego; znajomość języka ojczystego zaś wymagana jest jedynie w stopniu umożliwiającym porozumiewanie się na poziomie podstawowym we własnym kraju. No to weźmy do ręki przekład dziełka erudyty sprzed trzech stuleci i czytamy tekst polski, zatrzymując od czasu do czasu wzrok na fragmentach greckich i łacińskich niczym na pięknych obrazkach. Czytelnik wejdzie wówczas w rzeczywistość wirtualną, przez samego siebie i na własny użytek kreowaną, w której poczuje się, jakby był erudytą. Zaprawdę warto tak postąpić – „quid enim se ipsum nescit decipere, vita nescit laetari”.

JERZY KOPANIA
(Białystok)

JUBILEUSZ KSIĘDZA PROFESORA ROMANA DAROWSKIEGO

Fragmenta philosophica. Wybrane prace Romana Darowskiego SJ wydane z okazji 80-lecia jego urodzin, red. Wanda Plich i Jerzy Sadowski, Kraków 2015, Wydawnictwo Akademii Ignatianum – Wydawnictwo WAM, 462 s.

W 2015 roku ks. prof. Roman Darowski SJ obchodził 80. urodziny. Z tej okazji wydano książkę pamiątkową zatytułowaną *Fragmenta philosophica*.

Roman Darowski urodził się w 1935 roku w Szczepanowicach nad Dunajcem koło Tarnowa, do zakonu jezuitów wstąpił w 1951 roku, a święcenia przyjął w 1961 roku w Warszawie. Filozofię studiował w Krakowie, Rzymie i Monachium, a teologię w Warszawie i w Paray-le-Moniel we Francji. Nieprzerwanie od roku 1967 związany jest z Wydziałem Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego, stanowiącym obecnie część Akademii Ignatianum w Krakowie. Przez wiele lat był dziekanem tejże uczelni, przyczyniając się do powstania i rozwoju Akademii. Pracował także 10 lat na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II). W 1996 roku założył „Forum Philosophicum” – wielojęzyczne pismo filozoficzne o charakterze międzynarodowym.

Jego dorobek naukowy obejmuje ponad 350 publikacji, m.in. książki: *Studia z historii filozofii*, 1980; *Filozofia w szkołach jezuickich w Polsce w XVI wieku*, 1994; *Filozofia człowieka*, 1995, wyd. 5 – 2015; *Studia z filozofii jezuitów w Polsce w XVII i XVIII wieku*, 1998; *Studies in the Philosophy of the Jesuits in Poland in the 16th to 18th Centuries*, 1999; *Filozofia jezuitów w Polsce w XX wieku*, 2001; *Ks. Piotr Skar-*

ga SJ (1536–1612). *Życie i dziedzictwo* (wraz ze Stanisławem Ziemiańskim), 2012; *Filozofia jezuitów na ziemiach byłej Rzeczypospolitej w XIX wieku*, 2013. Pięćdziesiąt prac opublikował w różnych językach obcych, w tym swą podstawową pracę z filozofii człowieka pt. *Philosophical Anthropology*, wydaną w 2014 roku.

Prace Darowskiego obejmują głównie historię filozofii, zwłaszcza polskich jezuitów, oraz filozofię człowieka. Ale nie zapomniał i o swojej małej ojczyźnie, to jest o wsi i parafii Szczepanowice nad Dunajcem, gdzie się urodził i wychował i skąd wyszedł w świat. Wydał na ten temat trzy obszernie tomy (1993, 2004, 2005).

Omawiana książka – jak informują redaktorzy w *Przedmowie* – zawiera pięć podstawowych części tematycznych. Poprzedza je biografia i bibliografia Jubilata, charakterystyka jego poglądów filozoficznych (opracowanie Wiesława Szuty) ze szczególnym uwzględnieniem uprawianej przez niego filozofii człowieka (artykuł Piotra Mazura), a także interesujące refleksje samego ks. Darowskiego pt. *Co bym zmienił w moim życiu, gdyby...* Są też listy z gratulacjami dla Jubilata.

Pierwsza część zawiera artykuły Darowskiego dotyczące filozofii człowieka (antropologii filozoficznej), którą przez wiele lat wykladał, uprawiał i rozwijał. Z treści artykułów wynika, że w refleksji antropologicznej jego zainteresowania skupiały się na następujących problemach: pierwiastek duchowy człowieka, wolność ludzka, człowiek a świat wartości, człowiek a kultura, człowiek jako „absolut”.

Książk Darowski wysoko ceni Piotra Skargę, czemu dał wyraz podczas obchodzonego w 2012 Roku Książki Piotra Skargi. Z tej racji w drugiej części omawianej książki znalazły się teksty poświęcone życiu i działalności słynnego jezuitskiego działacza i kaznodziei. Są to artykuły: *Aktualność Piotra Skargi*, także w wersji angielskiej, oraz *Filozofia i działalność społeczno-polityczna Piotra Skargi (1539–1612)*.

Trzecia część książki, zatytułowana *Filozofia w Polsce*, zawiera prace o charakterze syntetycznym z tego zakresu. Główne miejsce zajmuje tutaj opracowanie *Wkład Polaków do myśli filozoficznej na świecie* – podane również w wersji angielskiej: *Polish Contributions to World Philosophy*. Opracowania te powstały w ramach prac Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, a opublikowane zostały pierwotnie w pracach zbiorowych pod red. Ireny Stasiewicz-Jasiakiewicz: *Wkład osiągnięć polskiej nauki i techniki do dziedzictwa światowego*, Kraków–Warszawa 2009; wersja angielska pt. *The Contribution of Polish Science and Technology to World Heritage*, 2010.

Na czwartą część książki, zatytułowaną *Filozofia jezuitów*, składają się artykuły dotyczące filozofii jezuitów w Polsce. Są tutaj dwa teksty syntetyczne oraz kilka szczegółowych opracowań wybranych wybitnych jej przedstawicieli. Na uwagę zasługują zwłaszcza opracowania poglądów dwóch współbraci zakonnych autora – zmarłego przed kilku laty ks. prof. Piotra Lenartowicza (1934–2012) i zmarłego w minionym roku ks. prof. Tadeusza Ślipki (1918–2015). Jest też zwięzłe opracowanie filozofii Stanisława Ziemiańskiego SJ. Wszyscy oni to wybitni przedstawiciele jezuitskiego ośrodka filozoficznego w Krakowie.

Czwartą część zamyka wspomnienie o znanym historyku filozofii, autorze popularnej wielotomowej *Historii filozofii*, przełożonej także na język polski, Fredericku Coplestonie, który był profesorem Darowskiego w okresie jego studiów doktoranckich w Rzymie.

Miscellanea, czyli *rozmaitości*, to piąta część tomu, na którą składają się teksty należące do różnych dziedzin. Świadczą one o różnorodności zainteresowań piarskich Darowskiego. W tej części znajdziemy m.in.: zwięzłą historię Akademii

Ignatianum w Krakowie, biografię i opis działalności kardynała Zenona Grocholewskiego, artykuł o ateizmie w badaniach nad filozofią Boga, refleksje z okazji dwudziestopięcioletnia wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, relację z uroczystości, podczas której litewski profesor filozof z Wilna, Romanas Plečkaitis, otrzymał tytułu honorowego profesora *Ignatianum* oraz tekst dotyczący dziejów winnicy w Szczepanowicach nad Dunajcem.

Księga *Fragmenta philosophica* to niezwykle zróżnicowana publikacja, z której można się sporo dowiedzieć i o Jubilate, i o problemach, którego go nurtowały podczas długiej pracy dydaktycznej i naukowo-pisarskiej, oraz o ludziach, z którymi współpracował i o których pisał. Równocześnie *Fragmenta philosophica* rzucają też trochę światła na środowisko filozoficzne w Polsce w ogóle.

Redaktorom i współautorom należą się słowa uznania, Jubilatowi zaś życzymy dalszej owocnej działalności.

WIESŁAW SZUTA
(Sosnowiec)

CZŁOWIEK W RELACJACH

Człowiek i relacyjność. Ujęcie socjologiczno-filozoficzne, red. Katarzyna Ciuły-Urbaneck, Mariusz Jabłoński, Bogdan Koperski, Bogusław Piotrowski, Wydawnictwo Novum, Krosno 2015, 203 s.

Na przełomie 2015/2016 roku środowisko filozofów i socjologów zgrupowane wokół Instytutu Filozofii Akademii *Ignatianum* w Krakowie (aktualni i byli uczniowie ks. prof. Romana Darowskiego SJ) oraz związane bliższą lub luźniejszą współpracą z Wydawnictwem Novum z siedzibą w Krośnie (z dr n. społ. Katarzyną Ciuły-Urbaneck) wydało pracę zbiorową *Człowiek i relacyjność. Ujęcie socjologiczno-filozoficzne*. Są to młodzi filozofowie i socjologowie, a także przedstawiciele innych dyscyplin naukowych (psychologia, pedagogika, nauki polityczne, zarządzanie). Współautorów tej interdyscyplinarnej monografii łączy refleksja koncentrująca się wokół człowieka i jego relacji do otaczającej go rzeczywistości.

Relacja w kontekście filozoficzno-psychologiczno-socjologicznym jest głównym wątkiem recenzowanej książki, na którą składają się trzy rozdziały. Pierwszy, zatytułowany *Relacja – teoretyczne impresja*, obejmuje pięć artykułów. Pierwszy artykuł, Pawła Prüfiera *Relacja w deskrypcji socjologicznej – teoretyczna oferta metamorfozy współczesnego społeczeństwa*, wprowadza w pogłębioną refleksję nad społeczeństwem. Drugi, Tomasa Ćwiertniaka *Człowiek i społeczeństwo w świetle filozofii realistycznej*, inspirowany refleksją Arystotelesa i Tomasa z Akwinu, ukazuje relacje jednostki w aspektach określonych jako zmysłowość, metafizyka i transcendencja. Małgorzata Eisenhardt-Binkowska (*Znaczenie postawy głównym aspektem relacji jednostki ze światem*) ukazuje szeroki kontekst postawy, która jest odpowiedzią na poznanie i doświadczenie rzeczywistości, w której żyjemy. Autorka tekstu *Relacyjność podmiotu w filozofii dialogu*, Jolanta Pikul-Mlekoć, podkreśla, że prawdziwe spotkanie, relacja *Ja–Ty*, prawdziwy dialog, muszą być umieszczone w przestrzeni etycznej, w kontekście aksjologicznym. Wanda Plich w ostatnim tekście tego rozdziału (*Filozoficzne poziomy*

relacji człowieka: zmysły, metafizyka, transcendencja) ujmuje człowieka w relacjach ze światem, które najczęściej przyjmują postać postaw i nastawień. Wskazuje też, że metafizyka człowieka wraz z jego transcendencją prowadzą do przekroczenia doświadczenia ludzkiego ujmowanego fizykalnie (tylko i wyłącznie zmysłowo).

Na rozdział drugi, *Wymiar relacji w aspekcie jednostki społecznej*, złożyły się cztery teksty: Mariusza Jabłońskiego *Różnorodne relacje człowieka z Bogiem w myśli Edyty Stein*; Anny Dobrychłop *Świadomość relacji ze sobą drogą do zrozumienia innych* (wskazuje na ważność samooceny i samoakceptacji oraz na to, że obraz siebie ma duży wpływ na funkcjonowanie człowieka i jego relacje z otoczeniem); Bogdana Koperskiego *Człowiek w relacji do kryzysu wewnętrznego – teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego* (zwraca uwagę na wartość, jaką widział Dąbrowski w osobach o wyjątkowej wrażliwości psychicznej dla społeczeństwa). Artykuł *Raskolnikow – studium opętania ideą* Mirelli Zajęgi jest psychologiczną analizą idei opętania i przekraczania granic człowieczeństwa na przykładzie głównego bohatera *Zbrodni i kary* Dostojewskiego.

Relacyjność w przedsiębiorstwie to tytuł trzeciego rozdziału, na który składają się trzy artykuły: Bogusław Piotrowski (*Praca zespołowa w aspekcie psychologiczno-ekonomicznym*) wskazuje, że są istotne różnice pomiędzy grupą a zespołem w funkcjonowaniu organizacji; Katarzyna Ciuły-Urbanek (*Kultura organizacyjna w systemach zarządzania a kultura ciągłego doskonalenia i jej znaczenie dla przedsiębiorstwa*) odwołuje się do kultury ciągłego doskonalenia, która ukształtowała się na bazie japońskich systemów zarządzania. W tekście tym podjęto także wizualizację charakterystycznych elementów poszczególnych typów kultur organizacyjnych. Danuta Szwajca i Małgorzata Gąsiorek (*Kultura organizacyjna jako fundament w budowaniu reputacji przedsiębiorstwa*) pokazują znaczenie kultury korporacyjnej w kształtowaniu reputacji przedsiębiorstwa w obszarze wartości etycznych w polskich realiach.

Tematem wiodącym monografii jest człowiek i jego relacyjność. Autorzy wskazują różne aspekty relacji. I tak, relacja może obejmować wzajemne powiązania i wtedy stwierdzimy, że jest: stosunkiem, zależnością, układem, związkiem, koneksją, proporcją. Relacja także zachodzi między ludźmi, wtedy określamy ją najczęściej jako: znajomość, więź, więzy, kontakt, powiązania, styczność, spójnie. Najogólniej o relacji możemy powiedzieć, iż jest odzwierciedleniem oddziaływania między dwoma bądź większą liczbą podmiotów, przedmiotów, cech, obiektów matematycznych itp. W psychologii i socjologii o relacji mówimy przede wszystkim w kontekście relacji interpersonalnych (międzyludzkich, społecznych, więzi społecznej). W filozofii (metafizyce) relacje to nade wszystko przyporządkowanie czegoś czemuś, rozumiane bądź jako czynność odniesienia, bądź jako sposób bytowania pomiędzy kresami odniesienia. W ramach tak rozumianego przyporządkowania wyodrębnia się następujące czynniki: podmiot relacji, kres relacji, powód relacji¹. Relacja ma również istotne znaczenie w teorii poznania, matematyce i logice. W tych dyscyplinach dziedziną relacji to zbiór przedmiotów, które pozostają w relacji do czegoś. Przeciwdziedzina to zbiór przedmiotów, do których coś pozostaje w relacji. Pole relacji, z kolei, to zbiór przedmiotów należących do dziedziny

¹ Więcej na temat relacji filozoficznej (metafizycznej) por. *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, red. A. Podsiad, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2001, s. 753–757.

lub przeciwdziedziny. Wyróżniamy (w logice) wiele relacji, a szczególnie: relacje ancestralną, porządkującą, relacje wewnętrzne i zewnętrzne.

Książka jest dopracowana technicznie i edytorsko, zawiera streszczenia artykułów w języku polskim i angielskim oraz interesujące noty o autorach, także sposób cytowania i forma przypisów są w miarę jednolite we wszystkich artykułach poszczególnych rozdziałów. Odnosi się jednak wrażenie, iż brak jest odpowiedniego wprowadzenia do tak zróżnicowanej tematycznie monografii, jak również adekwatnego zakończenia lub posłowania. Zamieszczony *Wstęp* spełnia tylko funkcje pobieżnego streszczenia. Czytelnik tej publikacji, tak wieloaspektowego, interdyscyplinarnego przedsięwzięcia wydawniczego, pełnego szczegółowych wątków zaczerpniętych z różnych dziedzin nauki, potrzebowałby obszerniejszej informacji o treści monografii.

WIESŁAW SZUTA
(Sosnowiec)

DŻIHAD KONTRA ZACHÓD? NOWE SPOJRZENIE NA KSIĄŻKĘ BENJAMINA BARBERA

Benjamin R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, 484 s.

Głośna na cały świat książka Benjamina R. Barbera¹ pt. *Dżihad kontra McŚwiat* ukazała się po raz pierwszy na rynku anglojęzycznym w roku 1995, a po polsku – w przekładzie Hanny Jankowskiej – w roku 1997. Od tamtych lat minęło więc już sporo czasu, jednak książka ta doczekała się wielu kolejnych wydań zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Wydaje mi się, że warto nad nią ponownie się pochylić (a kto jeszcze tego nie uczynił, ten może zostanie zachęcony tą recenzją), w świetle przerażających wydarzeń politycznych, takich jak wojna w Syrii i powstanie tzw. państwa islamskiego tam oraz w Iraku, ataków terrorystycznych w Paryżu z listopada 2015 roku, czy w ogóle w kontekście Arabskiej Wiosny. Dlatego w tej pracy chciałbym przybliżyć Państwu te główne idee tej książki, które mogą być istotne po ponad 20 latach od czasu jej opublikowania, oraz przytoczyć kilka własnych refleksji na temat interpretacji jej treści.

Zacznijmy od wyjaśnienia kluczowych dla autora pojęć. Najpierw Dżihad.

Pierwszy scenariusz, wywodzący się od rasy, zapowiada się niezwykle ponuro: nawrót wielkich grup ludzkości do form plemiennych, czemu towarzyszyć będą krwawe wojny, groźba bałkanizacji państw narodowych, gdzie kulturę podlega się przeciw kulturze, ludzi przeciw ludziom, plemię przeciw plemieniu. Jest to Święta Wojna, toczona w imię dziesiątków zaściankowych wierzeń, przeciw wszelkim formom wzajemnej zależności, współpracy społecznej i wzajemności, a więc przeciw technologii, kulturze masowej i zintegrowanym rynkom, przeciw nowoczesności jako takiej i przeciw przyszłości, w której nowoczesność się rodzi².

¹ Benjamin R. Barber – urodzony 1939 roku, filozof polityczny i politolog amerykański. Był wykładowcą doradcą polityków z Ameryki i ze świata, m.in. prezydenta Billa Clintona.

² B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, s. 6.

Następnie McŚwiat.

Drugi scenariusz maluje tę samą przyszłość w niezwykle atrakcyjnych barwach, przedstawiając siły ekonomiczne, technologiczne i ekologiczne, które narzucają integrację i ujednolicenie, mesmeryzując ludzi na całym świecie szybką muzyką, szybkimi komputerami i „szybkim jedzeniem” (*fast food*). MTV, Macintosh i McDonald’s to ich symbole. Za ich sprawą ludzkość zmienia się w jeden wielki park tematyczny, McŚwiat połączony środkami komunikacji, informacji, rozrywką i handlem³.

Barber pisze, że oba te procesy zachodzą jednocześnie. Ponadto obie tendencje, Dżihad i McŚwiat, przejawiają się niekiedy w tym samym kraju i w tej samej chwili. Czytamy, że w zawyłym labiryncie historii zdarza się, że Dżihad nie tylko buntuje się przeciw McŚwiatowi, ale z nim współdziała, a McŚwiat nie tylko Dżihadowi zagraża, lecz też pozwala mu się odrodzić i wzmocnić. Tworzą własne przeciwieństwa i potrzebują się wzajemnie. Dżihad i McŚwiat mają jednak wspólną cechę: wydają wojnę suwerennemu państwu, a tym samym podkopują jego instytucje demokratyczne⁴. Natomiast w *Posłowie* do swojej książki amerykański uczony pisze, że głównym jej tematem nie są ani Dżihad, ani McŚwiat, tylko demokracja i zagrożenia czyhające na nią w świecie, gdzie siły komercji oraz siły reagujące na komercję zwarły się ze sobą w walce. Albowiem gdy ekcesy McŚwiata znajdują się pod kontrolą, wspólnoty krwi i ducha nie będą musiały wypowiedać mu wojny⁵.

Pojęcie „McŚwiat” zdaje się bliskie koncepcji G. Ritzera, który pisał o „makdonaldyzacji społeczeństw”. Według tego badacza McDonald’s jest podstawą jednego ze zjawisk mających największy wpływ na współczesne społeczeństwo, zjawiska, którego reperkusje sięgają daleko poza miejsce, gdzie się zrodziło, poza Stany Zjednoczone i branżę szybkich dań. Wywiera ono wpływ na wiele różnych przedsięwzięć, a nawet na sposób życia znacznej części świata. Ów wpływ prawdopodobnie będzie coraz szybciej rósł⁶. McDonald’s stanowi tu świetny przykład, paradygmat zjawiska o szerokim zasięgu, które nazywa makdonaldyzacją, a polega na tym, że w coraz to nowych sektorach społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także reszty świata, zaczynają dominować zasady działania baru szybkich dań⁷.

Wedle Ritzera makdonaldyzacja występuje nie tylko w branży zbiorowego żywienia, lecz także w sferach edukacji, pracy, opieki zdrowotnej, podróży, wypoczynku, żywienia dietetycznego, w życiu rodzinnym i właściwie we wszystkich aspektach życia społeczeństwa. Wykazuje ona wszelkie oznaki procesu, który jest nieuchronny i dosięga instytucji i regionów świata na pozór nań odpornych⁸. W skrócie można powiedzieć, że McDonald’s odniósł sukces, ponieważ zapewnia konsumentom, pracownikom i kierownikom sprawność, wymierność, przewidywalność i możliwość sterowania⁹.

³ Tamże, s. 6.

⁴ Tamże, s. 7–10.

⁵ Tamże, s. 472–473.

⁶ G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństw*, przeł. L. Stawowy, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2005, s. 14.

⁷ Tamże, s. 14.

⁸ Tamże, s. 15.

⁹ Tamże, s. 30.

Z punktu widzenia klientów bary szybkiej obsługi mają wiele wad, do których należą: stosunkowo wysokie koszty, złudzenie zabawy i realności, fałszywa zyczliwość, brak magiczności, zagrożenie dla zdrowia i środowiska, homogenizacja i dehumanizacja. Makdonaldyzacja ma wprawdzie zalety, ale jej nieracjonalność bierze nad nimi górę. Jest niezmiernie ważne, byśmy sobie zdawali sprawę, co jest w niej nieracjonalne, gdyż większość z nas pozostaje pod wpływem pochlebnych opinii, jakie we własnym interesie szerzą wszędzie o sobie same systemy zmakdonaldyzowane¹⁰.

Aby się obronić czy uciec przed makdonaldyzacją, można podejmować różnorodne działania. Ritzer ma jednak słabą nadzieję, że odwrócą one tendencję do makdonaldyzacji, nawet gdyby je podjęła większość z nas¹¹.

Pojęcie McŚwiata jest też moim zdaniem blisko związane z pojęciem globalizacji, o którym w ostatnich latach wiele się mówi. Wedle Zbigniewa Brzezińskiego globalizacja w wyraźny i nieuchronny sposób ma etykietkę *made in the USA*. Jako naturalna doktryna hegemonu światowego nosi znamiona swojego pochodzenia i propaguje je na zewnątrz. Bez swojej narodowej podstawy globalizacja – nawet jeżeli termin ten byłby użyteczny jako narzędzie analityczne – nie stałaby się doktryną politycznie potężną i budzącą kontrowersje na całym świecie. Cechy te nabyła dopiero wtedy, gdy uległa zinstytucjonalizowaniu, podobnie jak religia zdobyła moc wraz z powstaniem Kościoła, a komunizm wraz z utożsamieniem go z systemem sowieckim. Symbioza z istniejącą, niedającą się zignorować rzeczywistością staje się na dobre i na złe nieodłącznym elementem tożsamości doktryny¹².

Jak czytamy dalej u Brzezińskiego, zarówno w swojej retoryce politycznej, jak i w polityce państwowej Stany Zjednoczone powinny traktować globalizację w mniejszym stopniu jako ewangelię, w większym zaś jako szansę na poprawę warunków życia. Zmniejszyłoby to udział ideologii w podejściu Ameryki do globalizacji. Dążenie do otwarcia rynków i obniżenia barier handlowych nie powinno być celem samym w sobie, lecz sposobem na poprawę warunków gospodarczych na całym świecie¹³.

Książka Barbera zaczyna się od słów „Koniec historii nie nastąpił...”¹⁴. W ten sposób nasz uczony polemizuje ze słynną tezą Francisa Fukuyamy, że liberalna demokracja zatriumfowała po upadku komunizmu na całym świecie, ustanawiając swoisty Hegłowski „koniec historii”. Jednak może jest to tylko pozorna polemika, ponieważ dzieło *Dżihad kontra McŚwiat* nie zawiera żadnej alternatywy dla ustroju demokratycznego, a przeciwnie, jak już pisałem, stanowi próbę jej obrony. Nawiązując do Fukuyamy, można więc chyba powiedzieć, że „koniec historii” wedle Barbera jednak nastąpił, niemniej istnieją potężne siły polityczno-gospodarcze, które mogą zagrozić pokojowi na świecie i stabilności tego „najlepszego ze wszystkich możliwych” ustrojów.

Nasz autor poddaje krytyce kulturę masową. Jego zdaniem cztery główne składniki kultury masowej – film, telewizja, książki i parki tematyczne¹⁵ – internacjonalizują się i amerykanizują. W tym sektorze informacji następują ciągłe fuzje i ten szal jednocze-

¹⁰ Tamże, s. 246.

¹¹ Tamże, s. 386.

¹² Z. Brzeziński, *Wybór: dominacja czy przywództwo?*, przeł. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 174.

¹³ Tamże, s. 187.

¹⁴ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 5.

¹⁵ Tamże, s. 134.

nia się, w imię wolnego wyboru i wolnych rynków, może wytworzyć monopol, który bardziej zagrozi wolności, niżby to się mogło kiedykolwiek przyśnić takim megamonopolistom jak John Rockefeller (senior) czy Andrew Carnegie¹⁶.

Wiek XX to stulecie kina. Lecz rozwój filmu nastąpił kosztem wyobraźni, która umiera. Te nieustalone jeszcze koszty ponosi społeczność, której tradycyjnym spoiwem było słowo, ponosi je także dobro publiczne, wymagające aktywnego komunikowania się rozumnych obywateli, uzbrojonych w umiejętności pisania i czytania¹⁷. W dzisiejszej telewizji znajdziemy tylko seks, przemoc i pieniądze¹⁸; można dopowiedzieć, że to samo jest widoczne w Internecie. Bez trudu daje się zauważyć, że współczesna kultura masowa głosi kult ciała i seksualności. Pisze o tym choćby Brian McNair:

Pod nazwą „kultura obnażania” rozumiem medialną dostępność seksu, nagości na pokaz i ekshibicjonizmu, których obfitość rzucała się w oczy w społeczeństwach kapitalistycznych końca dwudziestego wieku i które nadal, już w wieku dwudziestym pierwszym, stanowią jedną z ich najbardziej widocznych i kontrowersyjnych cech. [...] Środki przekazu współtworzą kulturę, w której publiczna nagość, voyeueryzm oraz nacechowane seksualnie spojrzenie są dozwolone jak nigdy przedtem, a nawet się do nich zachęca¹⁹.

W ten sposób współczesna kultura wypacza rozwój moralny, intelektualny i duchowy człowieka. Już Platon w *Uzecie* pisał przecież wyraźnie, że miłość cielesna jest tylko stopniem/etapem na drodze ku pełnej, prawdziwej i bardziej duchowej miłości; ten aspekt dzisiejsza kultura zagubiła.

Wiadomo, że dzieci mogą się utopić w wodzie o głębokości kilkunastu centymetrów. Lecz płycizny telewizji są jeszcze bardziej zgubne²⁰. Prawdziwym koniem trojańskim McŚwiata, zagrażającym obcym kulturom i nieprzyjacielskim państwom, nie są jednak CNN ani BBC, lecz MTV²¹.

Bez skomasowanego wysiłku pedagogów telewizja raczej nie będzie zachęcać do uczenia się: umiejętniej unicestwia zdolność do krytycyzmu, niż ją rozwija²². Książki są dziś reliktem zanikającej powoli kultury słowa, tej wartości, bez której demokracja nie może się obejść. Telewizja edukacyjna to sprzeczność sama w sobie²³. Bodźce, jakie oferuje komercja, mają dla literatury bardziej niszczycielskie skutki niż niegdysiejsze zakazy cenzury²⁴.

Według Barbera Chiny chcą być drugim Singapurem, tj. zamożnym państwem z silną władzą polityczną i ograniczoną demokracją. Chińczycy bowiem nie chcą ustąpić w sprawach politycznych. Deng Xiaoping powiedział: „Gęby na kłódkę, a zrobię

¹⁶ Tamże, s. 135.

¹⁷ Tamże, s. 138.

¹⁸ Tamże, s. 140.

¹⁹ B. Mc Nair, *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania*, przeł. E. Klekot, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004, s. 5.

²⁰ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 173.

²¹ Tamże, s. 163.

²² Tamże, s. 179.

²³ Tamże, s. 184.

²⁴ Tamże, s. 190.

z was bogaczy!”). Ustrój Chin można określić jako „market-leninizm”. W Państwie Środka w każdym praktycznie domu jest antena satelitarna, a to oznacza, że w każdym domu jest McŚwiat. Chińczycy boją się jednak demokracji, ponieważ myślą, że przyniosłaby im ona anarchię. Niewątpliwie siły Dżihadu i McŚwiata mają w Chinach szczególny charakter. Kraj ten rzeczywiście coraz bardziej przypomina Singapur: każdy może robić, co chce, byle w polityce trzymał gębę na kłódkę²⁵.

Główną areną, na której Dżihad ściera się z McŚwiatem, nie są ani miasto, ani wieś, ani śródmiejskie slumsy, ani bogate przedmieścia, lecz jest nią niespokojna dusza młodego pokolenia. Atak może być przypuszczany na państwa, ale głównym celem jest młodzież²⁶. Oni będą twórcami XXI wieku, a także jego ofiarami. Dżihad i McŚwiat pozostają w zawieszaniu w rozdartych duszach, które nie są w stanie ani odrzucić jednego lub drugiego, ani oby dwu przyjąć²⁷.

Konflikt między demokracją a Dżihadem nigdzie nie przejawia się tak dobitnie, jak w świecie muzułmańskim, gdzie zrodziła się sama idea Dżihadu, choć świat ten z pewnością nie ma na nią monopolu. Wiadomo, że islam to religia złożona i w żadnym wypadku nie można go utożsamiać z Dżihadem, z drugiej jednak strony jest względnie niegościnnie wobec demokracji, a co za tym idzie tworzy środowisko sprzyjające zaścianowości, oporowi wobec modernizacji, odrębności i wrogości wobec „innych”. A wszystko to składa się na zjawisko, które autor nazwał „Dżihadem”²⁸.

Święta wojna jest więc cechą nie tylko islamu, ale wszystkich fundamentalizmów. Prądy umiarkowane i liberalne istnieją w islamie, lecz obecnie mniej dają o sobie znać niż nurt wojowniczy. Jednakże w świecie islamu religia i państwo powstały równocześnie i są nierozłączne²⁹. Demokracja natomiast zawsze potrafiła dostosować się jakoś do religii, Dżihad zaś zacieklej zwalcza McŚwiat niż demokrację³⁰.

Te rozważania Barbera warto porównać z uwagami Francisa Fukuyamy na temat islamu i demokracji z jego najnowszej książki. Amerykański uczony w ciekawy sposób porównuje wydarzenia Arabskiej Wiosny do Wiosny Ludów w Europie w roku 1848. Zaznacza, że obecnie jeszcze trudno przewidzieć wszystkie konsekwencje polityczne Arabskiej Wiosny dla krajów regionu³¹. Trzeba jednak pamiętać, że również w Europie proces demokratyzacji był długi, chaotyczny i pełen przemocy, o czym często zapominamy, gdy wydaje nam się, że ustrój ten już wiele wieków temu zadomowił się na naszym kontynencie. Z tym że w świecie arabskim, w przeciwieństwie do rewolucji europejskiej, ludzi motywował nie tyle nacjonalizm, ile religia. Europejskie siły postępowe w XIX wieku zostały zdławione przez autorytarne władze państw absolutystycznych, tym niemniej tego „płomienia zmian” nie udało się całkowicie zgasić. Natomiast Arabowie w Egipcie zostali powstrzymani przez władze wojskowe w kwestii islamizacji państwa. Pozostałe kraje tego regionu wciąż są pogrążone w chaosie,

²⁵ Por. tamże, s. 286–296.

²⁶ Tamże, s. 300.

²⁷ Tamże, s. 301.

²⁸ Tamże, s. 322.

²⁹ Tamże, s. 323.

³⁰ Tamże, s. 329.

³¹ F. Fukuyama, *Political Order and Political Decay. From the Industrial Revolution to the Globalization of Democracy*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2014, s. 428.

a w Syrii i Iraku rozwinęła się prężna organizacja terrorystyczna tzw. islamskiego kalifatu. Islam niewątpliwie komplikuje wykrystalizowanie się liberalnych demokracji w świecie arabskim; religia ta np. nie akceptuje rozdziału państwa od Kościoła. Tym niemniej, twierdzi Fukuyama, islam też może z biegiem czasu ewoluować w swojej postawie wobec demokracji, podobnie jak to uczynił Kościół katolicki po II Soborze Watykańskim³². Póki co Arabom wydaje się bardziej odpowiadać identyfikacja z islamem niż identyfikacja z demokracją liberalną. Idee rewolucji 1848 roku zostały porwane przez narodowe nacjonalizmy, a ruchy społeczno-polityczne Arabów na początku naszego wieku zostały zagarnięte przez islam³³.

W świetle tych twierdzeń można by postawić tezę, widoczną już w tytule tej recenzji, że islamski Dżihad przeciwstawia się przede wszystkim cywilizacji zachodniej. Barber pisze, że McŚwiat to wytwór kultury masowej, amerykańskiej³⁴ – a więc naszej cywilizacji. Wiąże się on z westernizacją innych cywilizacji. Radykalny islam, który rozprzestrzenił się na Bliskim Wschodzie w wyniku Arabskiej Wiosny, zdecydowanie mu się przeciwstawia. Już Samuel Huntington pisał, że cywilizacja islamska jest ambitnym rywalem naszej społeczności. Muzułmanie w wielu przypadkach odrzucają naszą kulturę i nasze wartości (szczególnie te demokratyczne), pragnąc kierować się własną tradycją, dla której nasza ma stanowić zagrożenie. Na pewno widać w tej postawie resentyment Arabów wobec Zachodu spowodowany epoką imperialną, w której nasza cywilizacja narzucała im swoją władzę. W celu kształtowania konstruktywnych relacji międzycywilizacyjnych państwa zachodnie powinny z pewnością prowadzić niezwykle rozsądną politykę na Bliskim Wschodzie. Bo przecież nie da się spokojnie żyć w świecie, w którym mieszka ponad miliard mułmanów, a ich region jest nieustannie wstrząsany rewolucjami i innymi konfliktami.

Kłóące się narody rozprawiają o nowym ładzie światowym – pisze Barber – ale starcie Dżihadu z McŚwiatem stwarza nowy światowy nieład, w którym niewiele miejsca pozostaje dla demokracji³⁵.

Dzisiaj, jak zauważa Alan Durning, słowa „konsument” i „osoba” stały się synonimami³⁶. Można wybrać produkt innego wytwórcy i zapewnić mu zysk (i na tym polega różnicowanie), w żadnym wypadku jednak nie wolno nie wybrać żadnego produktu i nie zapewnić zysku nikomu³⁷. Rynek bynajmniej nie wygląda na idealny instrument regulacji i kontroli dobra publicznego, a niedośzli demokraci, którzy upatrują w nim źródło regulatorskich norm i demokratycznych wartości, całkiem chyba stracili rozum³⁸. Chociaż na przestrzeni dziejów da się zauważyć korelację między demokracją a kapitalizmem, to demokracja wytworzyła kapitalizm, a nie odwrotnie³⁹. Retoryka konsumentów opiera się na słowie „ja”, obywatele mają wspólny język jako „my”⁴⁰.

³² Tamże, s. 434.

³³ Tamże, s. 435.

³⁴ B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 25.

³⁵ Tamże, s. 343.

³⁶ Tamże, s. 349.

³⁷ Tamże, s. 179.

³⁸ Tamże, s. 371.

³⁹ Tamże, s. 373.

⁴⁰ Tamże, s. 381.

Przeciwko tej postawie konsumpcjonistycznej współczesnego świata, którą piętnuje Barber, wypowiedział się również Zbigniew Brzeziński:

Musimy zadać sobie pytanie, czy przyjęty przez nas styl życia i niemal wyłączone akcentowanie stanu posiadania jako wyznacznika dobrego życia jest faktycznie zdrową odpowiedzią na realia wzajemnie powiązanego świata.

By dać jeden konkretny przykład, na każdych stu Amerykanów mamy mniej więcej osiemdziesiąt osiem samochodów. Na każdych stu z miliarda mieszkańców Indii przypada półtora samochodu. Pomyślcie tylko o brakach energii, zanieczyszczeniu i zmianach klimatycznych, które wyniknęłyby, gdyby Hindusi, Chińczycy i inni zdecydowali, że receptą na dobre życie jest upodobnienie się do nas. Toteż nasz praktyczny problem, który jest częściowo gospodarczy, a częściowo filozoficzny, jest w ostatecznym rozrachunku problemem globalnym. I jest to coś, o czym również powinniśmy zacząć myśleć⁴¹.

W analizowanej książce czytamy dalej, że demokracji potrzebne są nie tylko głosy wyborcze, ale i zdrowy rozsądek, nie tylko poglądy, ale ich racjonalne uzasadnienie. Historia nauki i techniki jest w najlepszym wypadku ambiwalentna. Środki techniczne, jakimi dziś rozporządzamy, kryją w sobie potworny potencjał⁴². Demokracja opiera się bowiem na społeczeństwie obywatelskim i cnotach obywatelskich. Nowe technologie telekomunikacyjne nie muszą być wrogiem jednemu ani drugiemu, ale żadnego nie tworzą, jeśli nie pokierują nimi ludzie żyjący już w społeczeństwie obywatelskim i jemu oddani⁴³.

Znaleźliśmy się w epoce zaniku społeczeństwa obywatelskiego, w której obywatele ani nie mają swoich instytucji, ani nie mogą się wypowiedzieć⁴⁴. Jedyne obowiązki obywatela w krajach uchodzących za najbardziej utrwalone demokracje przedstawiają się następująco: być biernym i dać się obsługiwać (albo prześladować) molochowi biurokratycznego państwa, dla którego słowo „obywatel” nic już nie znaczy, albo uznać egoizm i radykalny indywidualizm sektora prywatnego, gdzie „obywatel” też nic nie znaczy. Głosować, by odwołać z urzędu publicznego kanalie, i/lub poprzeć swoim głosem i dolarami inne kanalie, które wprowadzone na urząd ochronią jego prywatne interesy⁴⁵.

W powyższych słowach nasz uczoney wyraźnie stwierdza, że demokracja jest dzisiaj zagrożona. Można tutaj nawiązać jeszcze do rozważań Emmanuela Todda, który pisał o zmiernych imperium amerykańskiego, a więc tej najpotężniejszej z demokracji, będącej niejako „latarnią” dla całego „wolnego świata”.

Todd twierdzi, iż celem Stanów Zjednoczonych nie jest już obrona porządku liberalno-demokratycznego, który powoli zanika w samej Ameryce. Sprawą nadrzędną staje się zaopatrzenie w różnorodne dobra i kapitał; najważniejszym celem strategicznym zaś jest obecnie polityczna kontrola zasobów światowych⁴⁶. Cóż to za gospodarka –

⁴¹ Z. Brzeziński, B. Scowcroft, *Ameryka i świat. Rozmowy o globalnym przebudzeniu politycznym*, przeł. D. Rossowski, Wydawnictwo JK, Łódź 2009, s. 244.

⁴² B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 428.

⁴³ Tamże, s. 436.

⁴⁴ Tamże, s. 448.

⁴⁵ Tamże, s. 448–449.

⁴⁶ E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, przeł. A. Szeptycki, K. Mączyńska, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, Warszawa 2003, s. 28.

pyta – w której usługi finansowe, ubezpieczenia i handel nieruchomościami rozwijały się w latach 1994–2000 dwa razy szybciej niż przemysł, by w końcu przekroczyć o 23% jego produkcję?⁴⁷

Stany Zjednoczone odgrywają znaczącą rolę w świecie już nie ze względu na swoją produkcję, lecz ze względu na konsumpcję, która ma dla światowej gospodarki kluczowe znaczenie wobec spadku ogólnego popytu, będącego naturalnym następstwem liberalizacji handlu⁴⁸.

Amerykańskie imperium przestanie istnieć około roku 2050. Wynika to z dwu podstawowych słabości Ameryki. Po pierwsze, jej potencjał gospodarczy i militarny jest niewystarczający, by utrzymać na dotychczasowym poziomie kontrolę i eksploatację naszego globu. Po drugie, jej ideologia zdecydowanie traci swój uniwersalistyczny charakter i nie pozwala już w równy sposób traktować ludzi i narodów, ani by zapewnić im pokój i dobrobyt, ani by ich eksploatować⁴⁹.

Todd pisze, że żaden rozsądny człowiek nie ma zamiaru zniszczyć Stanów Zjednoczonych, poniżyć ich lub zrobić im – Bóg tylko wie jakiej jeszcze – krzywdy. Świat potrzebuje Ameryki; pragnie jednak, by znów stała się sobą, czyli aby była – jak kiedyś – liberalnym i demokratycznym krajem o sprawnej gospodarce. Nie można oczywiście wymagać zbyt wiele; historia ludzkości, tak jak ewolucja gatunków, nigdy tak naprawdę się nie cofa; nie ma powrotu do *status quo ante*. Tak jak nie ożyły dinozaury, tak samo szczodroblive imperium amerykańskie z lat 50. pozostaje już tylko marzeniem⁵⁰.

Poglądy Todda nie są jednak odosobnione, bo w podobnym tonie wyraża się wspomniany już Francis Fukuyama w swojej ostatniej książce, gdzie pisze, że amerykańskie instytucje polityczne podlegają widocznemu regresowi od roku 1970⁵¹.

Zdaniem Barbera, aby stworzyć ramy dla wskrzeszenia demokratycznego statusu obywatela, trzeba przede wszystkim odbudować społeczeństwo obywatelskie, ten pośredni trzeci obszar między przerośniętym, lecz coraz mniej skutecznie funkcjonującym sektorem władzy państwowej a rozrastającym się jak nowotwór prywatnym sektorem rynku⁵². Jako wskazówkę dla pozytywnego ładu światowego nasz autor podaje konfederalizm – sprawia on wrażenie bardziej obiecującej strategii, pozwala bowiem już istniejącym państwom narodowym na oddolne stworzenie związku na skalę globalną⁵³.

Książkę Barbera na pewno warto znać, bo jest już poniekąd klasyką filozofii społecznej, politycznej i cywilizacyjnej – wiele zawartych w niej uwag nie traci dzisiaj na aktualności, a ponadto koresponduje z poglądami innych uczonych.

ALFRED SKORUPKA
(Katowice)

⁴⁷ Tamże, s. 77.

⁴⁸ Tamże, s. 80.

⁴⁹ Tamże, s. 91.

⁵⁰ Tamże, s. 228.

⁵¹ Por. więcej: F. Fukuyama, *Political Order...*, dz. cyt., s. 454–466.

⁵² B. R. Barber, *Dżihad...*, dz. cyt., s. 449.

⁵³ Tamże, s. 455.